

MARIA GOŁĘBIEWSKA

Indywidualne intencje a konwencje kultury (milczenie jako nienormatywna performatywność?)

Zagadnienie performatywności – działań komunikacyjnych, które zarazem są „czynieniem” czegoś – rozpatrywane jest przede wszystkim przez językoznawców, w kontekście pragmatyki językowej, jako specyficzny (społecznie, kulturowo, politycznie) sposób posługiwania się językiem, a także innymi systemami znakowymi. Czynności performatywne – działania z pomocą słowa, znaku wizualnego, gestu mają na celu, między innymi, ustanowienie w obrębie kultury na nowo pewnej hierarchii normatywnej. Jest to bowiem przejście od opisowego czy konstatającego charakteru języka (deskrypcje) do wartościowania i oceny (preskrypcje), czyli zarazem przejście od konstatacji pewnego faktu do jego kulturowego ustanowienia i oceny, do przypisania społecznego, kulturowego statusu i wartości.

Indywidualne intencje a konwencje kultury w performatyce Austina

John L. Austin skupiał uwagę między innymi na konwencjach określających procedury działania, przede wszystkim skutecznego. Austin, podobnie jak większość współczesnych filozofów i językoznawców, rozpatruje owe kulturowe konwencje jako reguły działania – językowego i pozajęzykowego, uwzględniając wielość kontekstów kulturowych. Austin pyta między innymi o to, w jaki sposób intencja indywidualna jest realizowana w ramach konwencji, i bada, jakie kulturowe reguły uprawniają *a priori* podmiot do owego działania oraz jak *a posteriori* uprawomocniają one podmiotowe, intencjonalne działanie. Austin w ten sposób nie rezygnuje z etycznego rozpatrywania inten-

cji, ale koncentruje się w swoich badaniach *na normatywnej prawomocności indywidualnych, zróżnicowanych aktów mowy i działania*. Zarazem pyta, w jaki sposób ich performatywna skuteczność jest zawdzięczana konwencjom. Trzeba dodać, że zdaniem Austina wyrażenia performatywne to inaczej – wedle dotychczasowej terminologii prawniczej – „wyrażenia dokonawcze”, na przykład preambuła aktu prawnego o okolicznościach umowy oraz właściwa część dokonawcza – część, która „rzeczywiście dokonuje aktu prawnego, jakiego dokonanie jest celem” danego dokumentu (Austin 1993: 314). Oksfordzki filozof takie *prawnicze pojmowanie wyrażeń performatywnych zastosował do charakterystyki wypowiedzi języka potocznego*, określając pewne rodzaje i stopnie ich oddziaływania.

Austin argumentuje: „Oczywiście, filozofowie zawsze wiedzieli, że istnieją inne rodzaje rzeczy, jakie mówimy – takie jak wskaźniki, wyrazy woli i wykrzykniki – spośród których pewne zostały nawet sklasyfikowane przez gramatyków (...). Ale filozofowie przyjmowali jednak, że interesują ich jedynie wypowiedzi zdające sprawę z faktów lub prawdziwie czy fałszywie opisujące sytuacje. W ostatnich czasach ten rodzaj podejścia został podany w wątpliwość” (Austin 1993: 311–312). W następstwie „przyjęto nowy slogan” – hasło mówiące o „różnych sposobach użycia języka”. Dotychczasowe „podejście do wypowiedzi jako do zdań, określa się niekiedy jako błąd, błąd opisowości. Istnieje z pewnością bardzo wiele sposobów użycia języka” (s. 312). Dlatego „potrzebujemy obszerniejszych ram, w których miałyby się rozważać te użycia języka”, tym bardziej że nie jest to nieskończenie wiele sposobów użycia języka i można je sklasyfikować. Według Austina zadaniem badaczy języka, jak też badaczy kultury, jest właśnie ich wyliczenie i klasyfikacja (s. 313).

Austin czyni rozróżnienie twierdzeń (wypowiedzi opisowych, konstatających) i wypowiedzi performatywnych (normatywnych, preskryptywnych, imperatywów). Zarazem pokazuje, że ta klasyfikacja opiera się nie tyle na gramatycznej konstrukcji zdania czy przypisywaniu wartości logicznej, ile na celu, jakiemu służy dana wypowiedź – czynność w obrębie kultury. „Ciągłe bardzo ważne jest, by uświadamiać sobie, że sugerować, iż coś jest prawdziwe, jest czymś zgoła innym, niż mówić coś, co samo jest prawdziwe” (s. 316). Austin argumentuje: „im bardziej myślimy o prawdzie i fałszu, tym wyraźniej stwierdzamy, że tylko niewiele zdań, jakie w ogóle wypowiadamy, to zdania po prostu prawdziwe lub po prostu fałszywe. Zazwyczaj chodzi o to, czy są słuszne, czy nie są słuszne, czy są adekwatne, czy nie są adekwatne, czy są przesadne, czy nie są przesadne”. I dalej: „»Prawdziwy« i »fałszywy« to po prostu ogólne etykiety dla całego wymiaru rozmaitych ocen, które mają jakoś do czynienia z relacją między tym, co mówimy, a faktami”, zaś „twierdzenia, gdy się je ocenia w odniesieniu do faktów, nie różnią się tak bardzo od porad, ostrzeżeń, wyroków”

(s. 332). Austin polemizuje również z rozróżnieniem wartości i faktu¹. Pisze jednak o „wymiarach prawdy i fałszu” w wypowiedziach performatywnych (s. 692). Podkreśla: „Stwierdzenie czegoś jest wykonywaniem czynności tak samo jak wydawanie rozkazu lub ostrzeganie” (s. 692). Austin wskazuje i charakteryzuje trzy rodzaje performatywnych aktów mowy, klasyfikowanych jako lokucje, illokucje i perlokucje. Lokucje to akty mowy, których konsekwencje i skutki mieszczą się w obrębie samego języka (danego języka naturalnego, na przykład angielskiego) i związane są między innymi z nadawaniem poszczególnym słowom i całym wypowiedziom znaczenia. Illokucje to akty mowy, których następstwem są konsekwencje i skutki w postaci działań innych niż czynności mowy. W przypadku illokucji performatywność mowy ma bardzo szerokie oddziaływanie w życiu jednostkowym i wspólnotowym. Natomiast akty perlokucyjne to czynności werbalne, których konsekwencjami i skutkami są zmiany stanu mentalnego odbiorcy i nadawcy komunikatu, a więc dotyczy to także refleksji i samoświadomości uczestników komunikacji jako podmiotów sprawczych (na przykład przekonanie o osiągnięciu „skutków poprzez powiedzenie czegoś”, s. 666).

Austin zajmuje się w szczególności charakterystyką aktów illokucyjnych: „Poza dawną doktryną dotyczącą znaczeń, potrzebujemy nowej doktryny – dotyczącej wszystkich możliwych mocy wypowiedzi”, bowiem poza pytaniem „co *znaczy* dana wypowiedź, istnieje różne od niego pytanie o to, jaka jest (...) *moc* danej wypowiedzi” (s. 333, podkr. J. L. Austin) – czy jest to na przykład rozkaz, usilna prośba czy prośba. Chodzi tu właśnie o moc illokucyjną wypowiedzi, pociągającej za sobą niewerbalne działania. Austin zaznacza, że w kulturze „faktycznie musi istnieć” pewna „konwencjonalna procedura”, którą łatwo rozpoznajemy i „którą zamierzamy się posłużyć za pomocą naszej wypowiedzi” (s. 316), a są to na przykład różne procedury werbalne, czyli wygłaszane wypowiedzi mają konwencjonalną moc zgodnie z konwencjonalną procedurą (s. 654). „Musi istnieć uznana procedura konwencjonalna, posiadająca pewien konwencjonalny skutek; procedura ta musi obejmować wypowiadanie pewnych słów przez pewne osoby w pewnych okolicznościach” (s. 563). Trzeba więc założyć, że: 1) „konwencja, do której się odwołujemy, musi istnieć i być uznana” oraz 2) „okoliczności, w których zamierzamy odwołać się do tej procedury, muszą być właściwe dla niej” (s. 317). Inaczej czynność werbalna będzie niepoprawna – nie tyle nieprawdziwa, ile „niefortunna”, „nieudana” (s. 692), to znaczy „daremna, bezskuteczna” (s. 317). Może też być oparta na nieszczerości, nieporozumieniu czy nieodpowiedzialności (na przykład tego, kto się zobowią-

¹ Austin 1993: 695, *Jak działać słowami* – polskie tłumaczenie *How to Do Things with Words*.

zuje) albo też nie być wypowiedzana na serio², mogą to być „czynności zamierzone, lecz daremne”, na przykład błędy wykonania, błędy zastosowania, oraz „czynności rzekome” i „puste” (s. 567), na przykład odgrywanie czynności, nie zaś jej wykonanie. Akty mowy mogą wprost wskazywać procedury działania (preskrypcje, imperatywy, przepisy prawa) bądź odwoływać się do ustalonych już procedur konwencjonalnych, do konwencji postępowania. Trzeba podkreślić, że Austin *odróżnia akty mowy jako konwencjonalne czynności oraz akty mowy jedynie odwołujące się do przyjętych konwencji*. Wedle Austina czynności illokucyjne są konwencjonalne (s. 666), to znaczy jednostkowa czynność werbalna jest realizacją pewnej konwencji bądź jest z nią zgodna, natomiast perlokucje „nie są konwencjonalne, choć można posługiwać się czynnościami konwencjonalnymi, by dokonać czynności perlokucyjnej” (s. 667). Z kolei czynności lokucyjne opierają się w swej performatywnej skuteczności na znaczeniu, na semantyce, która również jest motywowana konwencjonalnie w obrębie danego języka naturalnego (zgodnie z koncepcją arbitralności i konwencjonalności języków naturalnych Ferdinanda de Saussure’a). Austin równocześnie *rozdziela konwencję wypowiedzi i kontekst sytuacyjny* – „sytuacja, w jakiej pada wypowiedź” (s. 645) jest ważna, a „użyte słowa trzeba w pewnej mierze »wyjaśniać« poprzez »kontekst«, w jakim miały być wypowiedziane lub faktycznie zostały wypowiedziane w ramach wymiany językowej” (s. 645–646).

Można powiedzieć, że Austin analizuje szczegółowo pewne procedury działania dopuszczalnego bądź niedopuszczalnego w obrębie danej kultury i jej konwencji. I co więcej – *próbuję wskazać, kiedy i w ramach jakich konwencji podmiot może przeformułować ową kulturową normatywność i prawomocność, odwołując się do własnej intencji*. Indywidualna intencja wypowiedzi i działania okazuje się właśnie wpływać na same warunki wypowiedzania i działania. Wówczas bowiem podmiot przeformułuje warunki własnej performatywności: skutecznego działania i oddziaływania w obrębie społeczności i jej kultury, warunki – jak powiedziała by Pierre Bourdieu – władzy symbolicznej. Austiniowska ścisła *relacja intencji i konwencji dotyczy tak wypowiadającego się, jak i słuchacza*, odbiorcy wypowiedzi. Według Austina intencja wyraża się w tym, co i jak jest mówione (treść wypowiedzi i na przykład intonacja). Austin w definicji czynności performatywnych podaje warunki konieczne udanej procedury konwencjonalnej – procedury działania, przede wszystkim wypowiedzania się (s. 563–564): „osoba uczestnicząca, a więc powołująca daną procedurę, musi faktycznie mieć owe myśli, uczucia lub intencje, a intencją uczestników musi być postępowanie w dany sposób” (s. 586) i w następstwie rzeczywiste postępowanie, działanie (s. 587). Co więcej, konwencje określają ową „zasadność tego,

² Por. Austin 1993: 320; „niedosłowne” i „niepoważne” użycie języka, s. 667.

co czujemy”, a przede wszystkim tego, co myślimy i za czym argumentujemy, między innymi umożliwiają odwołanie się do uczuć jako argumentu uprawniającego nas do działania.

Koncepcja Austina odwołuje się więc do intencji jako pewnego zamiaru podmiotu działającego – do intencji, która wymaga uzgodnienia z konwencją: ze społecznymi i kulturowymi regułami postępowania, a zatem z normatywnością i preskrypcjami (obyczajowymi, moralnymi, prawnymi). Jednak koncepcja intencji Austina wykracza poza wolicjonalne jej pojmowanie ku fenomenologii. Austin bowiem rozpatruje wypowiedzi jako pewne fenomeny językowe (języka potocznego) w połączeniu z fenomenami psychicznymi, a w książce *Sense and Sensibilia* (1962) wiąże językoznawstwo z fenomenologicznie rozpatrywanym postrzeganiem, ale już wcześniej odwołuje się do pojęcia intencji pojmowanej i wolicjonalnie, i poznawczo, a więc fenomenologicznie. W performatywnej koncepcji Austina łączą się i splatają obydwa ujęcia intencji, czyli wolicjonalne i poznawcze.

Trzeba dodać, że Peter Strawson rozpatrywał związki intencji subiektywnej i konwencji intersubiektywnych w teorii aktów mowy Austina, podkreślając prymat właśnie intencji indywidualnych: „o powodzeniu określonego aktu mowy (...) nie decyduje najczęściej dostosowanie się do jakichkolwiek konwencji, lecz udane wyrażenie intencji przez mówiącego. W związku z tym znaczenie oraz moc illokucyjną wypowiedzi należy charakteryzować nie w kategoriach reguł języka czy mowy, które ta wypowiedź spełnia, ale odwołując się do intencji mówiącego lub słuchacza” (Szymura 1982: 258–259). Strawson, za Paulem Grice’em, rozpatruje Austinowską intencję jako intencję wywołania u słuchacza pewnej reakcji. Uważa, że ma ona na celu także *rozpoznanie samej tej intencji* (nadawcy komunikatu) wraz z jej cechami oraz *ujawnienie samego zamiaru komunikowania się* (metaintencji), bowiem mówiący chce, by „słuchacz wiedział, że uczynienie ujawnionego zamiaru jawnym jest również celem mówiącego” (s. 259). Łatwo zauważyć, że takie *rozpoznawanie intencji, dotyczącej samego komunikowania*, byłoby równocześnie potwierdzeniem lub przeformułowaniem reguł komunikowania jako pewnej kulturowej konwencji.

Strawson podkreśla zatem rolę intencji, zawsze indywidualnych, w teorii aktów mowy Austina. Jerzy Szymura dostrzega jednostronność i niewystarczalność takiej interpretacji, podobnie jak John Searle i Marilyn Frye, którzy uważają, że „należy odróżniać to, co wypowiedziane wyrażenie rzeczywiście znaczy na mocy konwencji językowych, od tego, co aktualny mówiący lub aktualny słuchacz ma przez nie na myśli” (s. 266), ponieważ „na tych konwencjach właśnie, a nie na tym, co mówiący myśli, opiera się znaczenie i moc illokucyjna wypowiedzi oraz ich rozumienie przez słuchacza” (s. 266). To właśnie konwencje, określające konwencjonalne użycie języka (Austin 1993: 649), decy-

dują o tym, że akty mowy są rozpoznawane jako poprawne bądź niepoprawne, fortunate lub niefortunate, a więc stanowią podstawowy warunek rozpoznania intencji mówiącego, jego zamiaru, z jakim kieruje do słuchacza swoje słowa. Równocześnie słuchacz reaguje na te słowa z pewną własną intencją, podejmując pewne działania bądź z nich rezygnując. I to właśnie konwencja wpływa na moc illokucyjną (konwencjonalna moc), zaś przyjmowane przez uczestników procedury działania, w tym procedury mówienia, aby były „właściwe” – muszą uwzględniać owe konwencje (procedury konwencjonalne), „jeśli chodzi o osoby i okoliczności” (s. 583), i wówczas są poprawne.

Można powiedzieć, że normatywność kulturowa jest ściśle związana z przyjętymi w danej kulturze regułami, które u Johna L. Austina określane są jako „konwencje” (w szczególności mówienia jako działania). Kulturowa normatywność i jej reguły są fundowane na myśleniu potocznym, typowym dla danej kultury, a ich pewnym następstwem i dopełnieniem są ustalenia prawne, będące również wytworem danej kultury. Właśnie takie założenie można znaleźć w tezach Austina. Koncepcja performatyki Austina zakorzenia bowiem system prawny w myśleniu i języku potocznym, w pewnych kulturowych warunkowaniach, które odnajdujemy jako konwencje realizowane w indywidualnych praktykach – w wyborach, decyzjach i działaniach. Austin w swoim językoznawczym i filozoficznym projekcie *wskazuje wiele językowych sposobów stanowienia kulturowej normatywności i prawomocności – uprawnień i uprawomocnień dokonywanych w obrębie kultury*. Według niego są to przede wszystkim pewne formuły zdaniowe, którymi posługujemy się w określonych sytuacjach, i wówczas stają się one performatywne, czyli są zarazem pewnymi działaniami. Jak już wspomniałam, akt mowy wyznacza warunki możliwości realizacji działania, będącego następstwem wypowiedzi – jest uprawnieniem *a priori* oraz stanowi uprawomocnienie takiego działania *post factum*, *a posteriori*.

Milczenie performatywne

John L. Austin uznał ostatecznie, że *akty performatywne to akty mowy, ale również inne działania i zachowania podmiotu, zwane działaniami niewerbalnymi* (s. 557), które ustanawiają pewien stan świata, w tym gesty ciała, na przykład gesty wskazujące, ostensje, jak też gesty przeczenia, odmowy. Według Austina byłyby to gesty towarzyszące wypowiedziom językowym, ale też inne działania niewerbalne, które mają znaczenie w danej społeczności i jej kulturze, w kontekście kulturowym i historycznym. Trzeba ponownie podkreślić, że Austin w swojej teorii aktów performatywnych zakłada pewną intencję komunikowania określonych sensów i znaczeń przez podmiot mówiący. Owa

intencja komunikowania dotyczy zatem pewnych aktów wypowiedzeniowych. Jednak *jako element aktów komunikacyjnych jest rozpatrywane również milczenie* i współcześnie przypisuje się mu, w językoznawczych i socjologicznych teoriach komunikacji, określone znaczenia związane z intencjami znaczeniowymi, pojmowanymi ogólnie psychologicznie bądź ściśle – fenomenologicznie. I tak milczenie ujmowane jest między innymi jako akt społecznej odmowy w dyskusji, podważania racji dyskutantów, perswazyjny akt w komunikacji politycznej i marketingowej.

Trzeba dodać, że wedle Austina performatywne akty mowy, czyli działania werbalne, ale też *działania* dokonywane w odwołaniu do innych niż językowe systemów znakowych są *potwierdzaniem bądź ponownym ustalaniem hierarchii norm i wartości w obrębie kultury*. Mówiąc inaczej, działania takie odwołują się do systemu ocen, do wartości i norm, ale również ustalają miarę tych ocen – normy i wartości. Czynią to wprost, przyjmując postać zdań rozkazujących, znaków wizualnych, określających właściwy lub niewłaściwy sposób postępowania. Często jednak czynią to nie wprost pod postacią deklaracji, obietnic, przyrzeczeń, zobowiązań. Specyficznych czynności performatywnych można dopatrzeć się w różnorodnych kulturowych rytuałach i sposobach posługiwania się językiem (na przykład narracja mityczna lub historyczna), ale także w zaniechaniu działań przez podmioty indywidualne i grupowe. *Jako przykład takiej specyficznej performatywności – powstrzymywania się od działania Austin wskazywał milczenie*.

Performatyw jako dokonywanie czynności, uwzględniające kulturowe uwarunkowania komunikacji, to zatem prymarnie „czynności werbalne”, ale także inne „czynności pozawerbalne” oraz *powstrzymywanie się od komunikacji werbalnej, czyli milczenie*. Milczenie jest rozpatrywane przez Austina przede wszystkim w kontekście ustaleń, znanych z politycznych rozważań Johna Locke’a na temat „milczącej zgody” (s. 664), a więc chodzi tu o milczenie jako przejaw zgody na zaistniały stan społeczeństwa i państwa, jako wyraz posłuszeństwa bądź przychylności dla opinii wypowiedzianych przez innych (s. 664). Jak wiadomo, Locke przyznaje podmiotowi działań uprawnienia wolności-do, w tym prawo do odmowy, lecz prawo to powinno być realizowane w działaniu, nie zaś dzięki powstrzymaniu się od aktywności, czym jest – wedle Locke’a – milczenie jako powstrzymanie się od zabrania głosu. Austin wychodzi poza taką koncepcję „milczącej zgody” i rozpatruje milczenie również jako akt zamknięcia, a więc jako akt zaniechania, odmowy, zatem jako przejaw braku zgody na dialog – jako wyraz intencji nieuczestniczenia w pełni w komunikacji. Austin rozpatruje milczenie w jego aspekcie illokucyjnym, czyli jako pewne działanie o charakterze performatywnym, które pociąga za sobą następstwa w postaci przyszłych działań tego, kto zadaje pytanie, i tego, kto udzielając

odpowiedzi, pozostaje w milczeniu. Jednak milczenie bywa dopełnione inną czynnością pozawerbalną – gestem performatywnym, na przykład w głosowaniu dokonywanym przez podniesienie rąk (s. 664–665). *Milczenie i zamilknięcie* byłoby tu rozpatrywane jako rodzaj działania, uwikłanego w kontekst werbalny, a dopełnianego przez czynności niewerbalne, jako *rodzaj czynności performatywnej, która – trzeba dodać – ustanawia lub zmienia stan świata*.

Można wskazać wiele aspektów milczenia jako aktu performatywnego, odnosząc tezy performatyki Austina do innych koncepcji językowych i semiotycznych. *Być może właśnie problematyka milczenia okazuje się graniczną problematyką performatyki* – problematyką, która pozwala wyznaczyć pewną granicę między tym, co w języku i komunikacji jest performatywne, a tym, co performatywne nie jest. *Milczenie* podmiotu mówiącego, cisza w akcie komunikacyjnym jest na ogół rozpatrywana *jako powstrzymanie się od posługiwania się słowem*, które jednocześnie jest pewnym działaniem komunikacyjnym i sensotwórczym w kontekście zaistniałej sytuacji komunikacyjnej. Austin pisze: „zawsze konieczne jest, by *okoliczności*, w jakich wypowiada się słowa, były na jakiś sposób czy na jakies sposoby *odpowiednie*, a bardzo często konieczne jest, by bądź sam mówiący, bądź inne osoby wykonali *również* pewne *inne* działania, »fizyczne« lub »umysłowe«” (s. 557, podkr. J. L. Austin). Co więcej – jak dalej dodaje Austin – „Działanie może być wykonane w inny sposób niż za pomocą wypowiedzi performatywnej”, ale „okoliczności, wraz z innymi działaniami, muszą być w każdym razie odpowiednie” (s. 557), a więc milczenie jako performatywne działanie niewerbalne musi uwzględniać konwencje komunikacyjne i kontekst sytuacyjny – w przypadku polskim: specyficzne konwencje kultury i zróżnicowane społecznie i kulturowo konteksty sytuacyjne.

Odwołując się do performatyki Austina, *można wskazać przykłady performatywnych aktów milczenia jako realizacje rozmaitych konwencji kulturowych, dobrze znane również w polskim życiu publicznym*. Są to na przykład: 1) *marsze milczenia* – działania dokonywane w ramach kulturowej (politycznej) konwencji demonstracji ulicznych, 2) *milcząca zgoda konsumenta*, uważana za aprobatę w ramach wspomnianej już, a uznawanej za konwencjonalną, aprobatywnej „milczącej zgody”, 3) *milcząca widowia oraz milczący uczestnicy* publicznego wydarzenia zgodnie z konwencją, która wymaga od mówcy aktywności, zaś od widowni – bierności (na przykład rytuały religijne). W wymienionych przypadkach *milczenie jest realizacją konwencji*, która wymaga od uczestników wydarzenia milczącej obecności. Austin określa taki rodzaj aktów performatywnych jako *czynności wprost konwencjonalne*, czyli realizujące pewne konwencje. Wspomniałam już, że *odróżnia je od aktów jedynie odwołujących się albo uwzględniających pewne konwencje*. Jako przykłady z kolei takich milczą-

cych działań, w przypadku polskiego życia publicznego, można podać *milczenie widowni* wówczas, gdy oczekuje się od niej oklasków czy aplauzu, *milczenie polityka* wtedy, gdy oczekiwane jest „zabranie głosu”, w szczególności na konferencji prasowej w obecności dziennikarzy. Jak łatwo dostrzec, w tych przypadkach *milczenie jest uznawane* nie tyle za działanie, ile za *pewne zaniechanie czynności*, jest bardziej zamknięciem niż milczeniem, choć może przerodzić się w *milczenie uporczywe* (na przykład długotrwała odmowa udzielania wywiadów prasowych przez polityka jako osobę publiczną). Łatwo zauważyć, że *milczenie jako realizacja konwencji kulturowej* to równocześnie realizacja i potwierdzanie uznanej normatywności, a może być także normotwórcze, kiedy od uczestnika wydarzeń oczekuje się milczenia, niezabierania głosu (na przykład *milcząca zgoda opozycji w czasie debaty parlamentarnej*). Jednak i milczenie drugiego rodzaju, czyli *jedynie odnoszące się do konwencji*, może okazać się normotwórcze, przede wszystkim kiedy *z jednostkowego przypadku, uzusu – przekształca się w uzus powtarzalny*. Trzeba dodać, że zgodnie z ustaleniami językoznawców, które dotyczą normy językowej, uzus jako pojedyncze użycie nowego wyrażenia bądź nowe zastosowanie wyrażenia dotychczasowego może się upowszechnić i wówczas można mówić o zmianie statusu – nowe wyrażenie lub nowe zastosowanie wyrażenia przestaje być jednostkowym uzusem, a okazuje się nową normą.

Szczególnym przypadkiem milczenia jako realizacji konwencji jest *milczenie rytualne* (Rothenbuhler 2003), kiedy rytuały wymagają od uczestników ciszy. Eric W. Rothenbuhler wspomina też o „pustej konwencji”, która dzieje się „dla zachowania pozorów, co miało być pełnym znaczenia rytuałem, lecz nim nie było”. Te słowa przywodzą na myśl tezy performatyki Austina, który pisał o szczerych i nieszczerych aktach mowy oraz o jedynie odgrywaniu czynności w miejsce jej wykonywania. Dodać można, że przy takim wypełnianiu konwencji, niejako zastępczym, lub też w przypadku jedynie „odgrywania roli” milczenie okazuje się pomocne, dopełnia bowiem i pustą konwencję, i owe nieszczerze wypowiedzi publiczne, wprowadzając zamiast znaczeń wypowiedzi – milczącą pustkę znaczenia. Ta pustka znaczenia, kiedy milczenie staje się elementem komunikacji, może się wydawać pełnią możliwych, a niewypowiedzianych znaczeń. Milczący podmiot, podobnie jak podmiot wypowiedzi ma pewną intencję znaczeniową, ale nie dotyczy ona zamierzonej wypowiedzi, lecz zamierzonego milczenia, któremu trudno przypisać określone znaczenie, a tym bardziej jednoznaczność. Zamiast rozpoznania intencji podmiotu milczącego i jej znaczeniowego wypełnienia przez odbiorców komunikatu, pozostaje zatem wieloznaczność jako rozwiązanie – przypuszczenie dotyczące jakiejś pełni możliwych, a niewypowiedzianych znaczeń. Dobrym przykładem takiego rytualnego milczenia jest niezabieranie głosu przez polityka wówczas,

gdy rytuał (na przykład parlamentarny) pozostawia mu wybór między wypowiedzeniem się i milczeniem, milczenie oskarżonego w sądzie, kiedy ma on podobny wybór, albo też milczenie twórcy, który ogranicza się do stwierdzenia, że jego dzieło „mówi samo za siebie”. Wszystkie te rodzaje milczenia odnajdujemy w polskim życiu publicznym, ale – jak łatwo zauważyć – są one częściowo motywowane konwencjami kulturowymi i normami społecznymi wspólnymi dla europejskiego kręgu kulturowego.

Milczenie bywa też rozpatrywane jako pewna postać ciszy, z kolei cisza bywa określana w kontekście ontologicznym jako milczenie bytu, jako cisza bytu istniejącego, który nie oznajmia głośno swego istnienia, choć narzuca się swoją obecnością tu i teraz. Takie pojmowanie milczenia-ciszy można odnaleźć w tezach filozoficznych fenomenologii bycia Martina Heideggera, jak też w tezach empiryzmu transcendentnego Gilles’a Deleuze’a. Ten aspekt ontologiczny milczenia performatywnego pozwala rozważać byt istniejący jako byt cichy – milczący, a zatem pozornie niebędący źródłem określonych znaczeń oraz intencji znaczeniowej. Jednak byt ten jest rozpatrywany jako źródło pewnych znaczeń w tajemnej, można rzec, komunikacji. Natomiast aspekt etyczny milczenia performatywnego pozwala rozpatrywać milczenie podmiotu jako powstrzymanie się od działania, będące zarazem manifestacją pewnej postawy, aktywności o charakterze etycznym. Aspekt ten można odnaleźć w tezach samego Austina. Pisze on bowiem o moralnym aspekcie i etycznych konsekwencjach obietnic i zobowiązań (s. 558). Z kolei aspekt estetyczny milczenia performatywnego można wskazać w zagadnieniach teorii performansu – teatru i sztuk plastycznych, realizujących postulaty sztuki krytycznej (Wachowski 2011), które znajdujemy w pismach kontynuatorów myśli Austina. Wspomniane trzy aspekty milczenia odnajdujemy jako realizowane w polskim życiu publicznym, niekiedy połączone ze sobą – aspekt ontologiczny i etyczny milczenia cechują działania uczestników strajków okupacyjnych, aspekt etyczny połączony z estetycznym jest typowy dla sztuki krytycznej i współczesnego polskiego teatru, zaangażowanego politycznie i ideologicznie (na przykład spektakle Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego).

Polityczne aspekty performatyki milczenia

Kolejny aspekt milczenia, uznawanego za specyficzny rodzaj aktu performatywnego, to aspekt polityczny. Łączy się on z rozpatrywaną przez Johna L. Austina kwestią prawa – regulacji prawnych, w których wprost obecne są performatywy o charakterze preskrypcji i imperatywów. Właśnie głównie *politycznego aspektu milczenia dotyczy rozpatrywanie milczenia podmiotu jako*

powstrzymywanie się od działania. Łatwo zauważyć, że dyskusja w demokracji wymaga i zabierania głosu, i umiejętności słuchania Innych, a więc milczenia, wymaga indywidualnej aktywności i głośnej ekspresji poglądów, ale także zamknięcia. Odwołując się do performatyki Austina i jego charakterystyki różnych aktów mowy, można powiedzieć, że w *przypadku władzy demokratycznej preskrypcje nie powinny przyjmować postaci imperatywów* – zdań rozkazujących. Byłyby to raczej zdania nakazowe czy zakazy zawierające się w zdaniach oznajmujących, konstatywnych, choć przyjmujących postać poleceń („Trzeba...”, „Należy...”). Właściwe dla demokracji jako sposobu sprawowania władzy byłyby zdania o charakterze deklaratywnym – zobowiązań – oraz zdania oznajmujące, afirmatywne wobec podmiotów życia politycznego, w szczególności przyznające uprawnienia (na przykład *Deklaracja praw człowieka i obywatela*). Według Austina oraz Johna Lyonsa imperatywy są specyficznym przypadkiem zdań performatywnych. Dokonują oni porównania zdań preskryptywnych (w tym imperatywów) i zdań deklaratywnych, czyli innych zdań zawierających wyrażenie woli podmiotu, na przykład deklaracji, prośby. Wobec imperatywu brakuje możliwości odmowy ze strony podmiotów realizujących wskazane działania. Natomiast w przypadku deklaracji czy prośby jako aktów performatywnych możliwa jest odmowa. I właśnie *możliwość odmowy charakteryzuje w dużej mierze relację podmiotu i władzy demokratycznej.* A zatem *udział podmiotu w sprawowaniu demokratycznej władzy to, z jednej strony, aktywny udział w formułowaniu preskrypcji, indywidualne i prospektywne podejście do ustanawiania prawa, które ma zawsze charakter pewnego projektu* – projektu życia danej wspólnoty i jej jednostek. Jest to również tylko reaktywne i retroaktywne ustalanie preskrypcji, zgodne z dotychczasowymi preskrypcjami, dobrze znanymi i koniecznymi do powtórzenia w kolejnych aktach prawnych. Taka *reaktywność i retroaktywność znajduje wyraz właśnie w milczącej aprobacie wspólnotowych, społecznych ustaleń,* która jest dobrze znana uczestnikom wszelkich zebrań i zgromadzeń, w tym parlamentarnych i sądowych.

Z drugiej strony podmiot władzy demokratycznej to podmiot, który odmawia pewnych działań i przyjmuje społeczną rolę podmiotu wykluczenia. Jest to podmiot, który dokonuje samowykluczenia, bowiem odmawia udziału w dyskusji, a udział w dyskusji wydaje się – paradoksalnie – podstawową preskrypcją władzy demokratycznej. Podmiot retroaktywny, a szczególnie reaktywny neguje więc podstawową preskrypcję demokracji, choć zarazem korzysta z demokratycznego przywileju odmowy. Odmawia rozmowy, udziału w dyskusji, a jego bycie-istnienie w demokratycznym porządku władzy przyjmuje postać performatywnego aktu milczenia – *ustanowienia siebie w przestrzeni publicznej jako figury protestu, postaci życia politycznego, która jest, ale nie uczestniczy lub nie w pełni uczestniczy.* Dobrym przykładem, nie tylko polskim, takiego

uczestnictwa są *protestacyjne marsze milczenia lub odmowa głosowania w parlamencie przez partie opozycyjne*.

Jednak sprawowanie władzy demokratycznej wymaga utrwalenia systemu prawnego i często trudno jest wskazać dystynkcję między działaniami charakterystycznymi dla podmiotów aktywnych i aktywnością podmiotów reaktywnych bądź retroaktywnych. Widać to dobrze w przypadku partii odwołujących się do idei rewolucyjnych, które wymagają aktywności wszystkich podmiotów zaangażowanych. Natomiast łatwiej wskazać różnicę między podmiotem reaktywnym a retroaktywnym, ponieważ *podmiot reaktywny jest krytyczny wobec wszelkiej dominującej władzy* i przyjmuje postawę roszczeniową, odmawiając zarazem udziału w życiu politycznym. Powstrzymując się od działania, milcząc, podkreśla on dystynkcję między My i Oni, czyli władzą. Taką postawę odnajdujemy w Polsce w działaniach wielu subkultur, również tych zaangażowanych politycznie (na przykład ruchy ekologiczne). Natomiast podmiot retroaktywny uczestniczy w życiu politycznym, ale na warunkach dobrze znanych z przeszłości, które nie mogą i nie powinny być ani negowane, ani zmieniane. Jego milczenie, jak milczenie większości uczestników życia publicznego w ogóle, ustanawia świat dzięki powtórzeniu, dzięki owej „milczącej zgodzie”, do której odwoływał się Austin, charakteryzując performatywną, illokucyjną moc milczenia.

Łatwo zauważyć, że *milczenie jako element komunikacji, szczególnie oralnej* – wówczas, gdy konwencja domaga się żywego uczestnictwa w dyskusji i zabierania głosu – *ma charakter epizodyczny*. Od tak pojmowanego milczenia trzeba odróżnić milczenie jako pewną zamierzoną strategię w dyskusji – milczenie występujące „zamiast” wypowiedzi, raczej konsekwentne niż epizodyczne (na przykład milczenie oskarżonego bądź świadka na sali sądowej, milczenie polityka konsekwentnie nie odpowiadającego na pytania dziennikarzy). Dodatkowo jeszcze należy odróżnić i scharakteryzować „*przemilczanie*” jako pewną konsekwentną postawę podmiotów prawnych i politycznych. Joanna Kurczewska w tekście *Narody i przemilczenia* (Kurczewska 2012: 485–504) rozpatruje przemilczenie jako mniej lub bardziej konsekwentną postawę, dotyczącą treści określających wspólnotę i jej kulturę (w szczególności naród i kulturę narodową) oraz treści we wzajemnej komunikacji między wspólnotami i ich kulturami (s. 488). Takie przemilczenia wiążą się z „blokadami i trudnościami międzykulturowymi”, z problemami „identyfikowania wartości wspólnych i rozwiązywania konfliktów wynikających z ułomności komunikacji między ludźmi i instytucjami” (s. 488). Pewne treści są wówczas „tabuizowane i pomijane ze względu na politykę historyczną”, ale też politykę kulturową, służąc między innymi „integracji społecznej” (s. 490). Kurczewska wychodzi poza rozpatrywanie przemilczenia w odwołaniu do jego treści (dominujące w teorii performatywnej)

i charakteryzuje przemilczenie jako pewną postawę aktorów życia społecznego. Rozważa zróżnicowane ujmowanie przemilczenia przez koncepcje socjologiczne, między innymi określanie przemilczenia jako przede wszystkim postawy indywidualnej bądź też postawy charakterystycznej dla określonych zbiorowości. W obu przypadkach przemilczanie jest postawą społecznie i kulturową dopuszczaną, usankcjonowaną, ale może być ujmowane jako pewna „własność jednostek” lub „własność zbiorowości” (s. 490–491) bądź też jest „procesem społecznym i kulturowym” (s. 491). Przemilczanie może być rozpatrywane jako element interakcji między jednostkami albo też jako własność „stosunków między dużymi, złożonymi wewnątrznie zbiorowościami społecznymi” (s. 491), może być łączone z elementami racjonalnymi lub emocjonalnymi w ramach przyjmowanej w badaniach koncepcji natury ludzkiej (s. 491–492). Trzeba podkreślić, że przemilczanie dotyczy nie tylko współczesności, lecz także przeszłości i nie ogranicza się do zagadnień „polityki historycznej”, ale decyduje o tożsamości społecznej i kulturowej, a dotyczy to – nie tylko w przypadku polskim – *przemilczeń pewnych treści: treści nieobecnych w dokumentach archiwalnych bądź w ogóle w archiwach*.

Przemilczenie jest zatem elementem społecznych i kulturowych inkluzji oraz ekskluzji (s. 496). Jest to charakteryzowanie przemilczenia w perspektywie mikrospołecznej, indywidualistycznej”, a byłoby to najbliższe teorii aktów mowy Johna L. Austina. Performatyka Austina i jego następców jest bowiem skupiona na perspektywie poszczególnych realizacji językowych w obrębie danej społeczności i kultury – w obrębie kontekstu zachowań i przyjętych konwencji, ale również w komunikacji międzykulturowej. Performatyka rozważa skuteczność i nieskuteczność jednostkowych działań (z pomocą znaków, o charakterze semiotycznym i semantycznym) i próbuje określić, opisać i scharakteryzować owe wzajemne relacje zbiorowych konwencji i indywidualnych intencji. Łatwo dostrzec, że komunikacyjny i semantyczny charakter badań performatyki dopełnia zróżnicowane socjologiczne ujęcia komunikacji, w tym badania dotyczące milczenia i przemilczenia jako zjawisk społecznych. W koncepcjach socjologicznych bada się przemilczenie również wraz z motywacją jednostkową „jako proces socjalizacji do bycia lojalnym członkiem” (s. 494) danej zbiorowości, natomiast *performatyka skupia się na określeniu jednostkowej intencji oraz konwencji jako podstawy umożliwiającej dane zachowanie, na przykład przemilczenie* („wzorce procesów socjalizacji”, s. 494). Koncepcje socjologiczne ujmują przemilczenie bardzo szeroko – i jako własność zachowań, i jako rodzaj zachowania, jako „fenomen” społeczny, jako pewną funkcję pełnioną w życiu i działaniach jednostki oraz zbiorowości, ale też jako wynik motywacji indywidualnej oraz jako zewnętrzny wyraz pewnych treści ukrywanych i tabuizowanych (s. 495).

Kurczewska podkreśla za Georgiem Simmlem właśnie ów „tajny” charakter przemilczeń, rozpatrywanych i jako niedopowiedzenie epizodyczne, i jako milczenie konsekwentne – dzięki temu przemilczenie można ujmować jako jeden z przejawów „tajności” i „tajnych związków”, czyli – wedle Simmla – „mocną formę integracji społecznej” (s. 503). Należałoby dodać, że również zgodnie z tezami Austina *milczenie jednostkowe i zbiorowe byłoby potwierdzeniem integracji społecznej i kulturowej* – semiotycznej i semantycznej, bowiem akt milczenia – i epizodyczny, i konsekwentny – wpisuje się w zastane konwencje i struktury komunikacji, potwierdza je pod względem semiotycznym i semantycznym (wskazywany przez Austina prymat teorii „milczącej zgody” w interpretacji aktu milczenia). *Wyzwaniem okazuje się zmiana konwencji dzięki strategiom „milczącego oporu”, a wówczas celem staje się zmiana społeczna i kulturowa.*

Można zauważyć, że przemilczenie tak szeroko rozpatrywane wymagałoby wskazania pewnej intencji u nadawcy komunikatu wówczas, gdy przemilczenie jest zamierzone, a nie przypadkowe. Właśnie o przypadkowości przemilczeń pisał Michaił Bachtin, który zauważał, że zabieranie głosu i wydawanie opinii to zarazem przemilczenie innej możliwej wypowiedzi i opinii, to jej pominięcie, a nawet pominięcie wszystkich innych możliwych wypowiedzi i opinii. Taka koncepcja wpisuje przemilczenie w kontekst wielu niewypowiedzianych sądów i opinii, możliwych w danej sytuacji komunikacyjnej zgodnie z danymi konwencjami kulturowymi. Dlatego *wskazanie indywidualnej intencji* – za tezami fenomenologii językoznawczej Austina – *pozwała oddzielić indywidualne przemilczenia zamierzone od przemilczeń jako elementu kontekstu i konwencji wspólnoty*, co okazuje się szczególnie ważne w prognozowaniu zachowań jednostkowych i społecznych, na przykład zachowań wyborczych wówczas, gdy jednostki trwają w milczeniu, konsekwentnie nie ujawniają swoich poglądów i zamierzeń (znane nie tylko Polakom ruchy kontestacji zastanego porządku społecznego i ruchy opozycyjne).

Performatyka i metaforika milczenia

Trzeba podkreślić, że koncepcje rozwijające szerokie pojmowanie performatyki i performatywności wychodziły od tez Johna L. Austina, stosując tezy jego teorii aktów mowy, a przede wszystkim antropologiczne założenia dotyczące aktywności jednostki ludzkiej – do badań systemów i obiegu znakowych innych niż systemy języków naturalnych (gramatyczne, retoryczne, logiczne). Zarazem zarzuca się Austinowi pewną „jednorodność” koncepcji, typową dla filozofii analitycznej, co jednak jest wielkim uproszczeniem. Kontynuatorzy koncepcji performatyki Austina znajdowali bowiem w jego pismach bardzo

wiele zróżnicowanych inspiracji, poczynając od prymatu indywidualnej intencji nad konwencjami kultury i systemów znakowych (Peter Strawson), przez afektywny i korporalny charakter aktów performatywnych, po stosowanie teorii aktów performatywnych do opisu i badań szeroko pojętej komunikacji społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem teatralizacji życia społecznego i jego widowiskowości (Richard Schechner, Peggy Phelan, Erika Fischer-Lichte, Jon McKenzie). Właśnie *stosowanie teorii aktów mowy, przekształconej przez kontynuatorów Austina w teorię aktów performatywnych aktywnego podmiotu sprawczego, pozwala szeroko stosować jego koncepcję* do badania działań normotwórczych uczestników kultury – do określenia, kiedy i w jaki sposób jednostka dzięki swoim komunikowanym intencjom wpływa na przemiany konwencji, a nie tylko działa w ramach zastanych i uznanych konwencji.

Jeszcze raz trzeba podkreślić, że w pismach samego Austina znajdujemy bardzo zróżnicowane i inspirujące metodologicznie tezy, które są spójne i dlatego wydają się „jednorodne”. Stosowanie tez Austina do szeroko pojętych analiz kulturoznawczych, w szczególności dotyczących różnych postaci normatywności, jest jeszcze dodatkowo umotywowane zainteresowaniami Austina językiem prawnym i prawniczym – ustanawianiem w języku naturalnym (w języku angielskim) przepisów prawa wraz z deklarowanymi i zakładanymi normami. Ostatecznie, zdaniem Austina, jednostkowe akty performatywne okazują się najbardziej skuteczne i sprawcze wówczas, gdy wpływają na kształtowanie norm w ramach konwencji społecznych, w tym kulturowych, językowych, prawnych... Jak łatwo zauważyć, większość naszych działań wraz z towarzyszącymi im intencjami potwierdza zastane konwencje, ale konwencje te równocześnie umożliwiają jednostce działanie – wedle Austina przede wszystkim działanie z pomocą języka. Pozwalają one podmiotowi zabierać głos, mówić we własnym imieniu także wtedy, gdy wypełnia on konwencję komunikacyjną – jest to dość banalne i oczywiste stwierdzenie według współczesnych teoretyków i praktyków komunikacji społecznej. W takich przypadkach podmiot działania potwierdza normotwórczy charakter danej konwencji i równocześnie ma możliwość jej indywidualizacji.

Antropologiczne założenia aktywizmu z lat pięćdziesiątych XX wieku – charakteryzowanie przez Austina jednostki ludzkiej jako aktywnej, nawet gdy powstrzymuje się ona od działania – przywodzą na myśl założenia fenomenologii Edmunda Husserla, rozróżniające aktywność, bierność i receptywność (Husserl 2013: 81). Jak wiadomo, zdaniem Husserla receptywność, odbiorczość podmiotu jest pewną postacią jego aktywności. Także Austin rozpatrywał odbiorczą reakcję podmiotu (na przykład na zadane pytanie) jako aktywność, nawet wtedy, kiedy odpowiedzią jest milczenie, czyli powstrzymanie się od działania. Czy zaniechanie może być normotwórcze? Czy jest ono jedynie reak-

tywne, to znaczy stanowi jedynie odbiorczą reakcję, nie potwierdzając wprost ani nie negując zastanych norm? Zaniechanie jako odmowa działania, nie tylko w przypadku milczenia, jest oczywiście aktywnością podmiotu praktyk społecznych i kulturowych, co więcej – jest pewną ekspresją intencji jednostkowej, która zmusza innych do interpretacji zachowania jednostki. Jednak najczęściej milczenie jest interpretowane w ramach zastanych i utrwalonych konwencji oraz kontekstu danej sytuacji, ponieważ towarzyszą mu pozajęzykowe „gesty” – mimika twarzy, gestykulacja, pozycja ciała. Jak wspomniano, Austin w swoich konsekwentnych założeniach antropologicznego aktywizmu uznaje zaniechanie działania za działanie i tak milczenie ze znaku aprobaty – inaczej niż u Locke’a – staje się znakiem braku zgody, co dobrze oddaje polskie potoczne określenie „wymowne milczenie”.

Rozpatrując performatywną rolę milczenia, można wskazać retoryczną, oratorską rolę powtórzenia wówczas, gdy milczenie jest powtarzalną figurą retoryczną, wprowadzoną zamiast wypowiedzi. Takie milczenie ujmowane jako „uporczywe” jest dobrze znane, nie tylko w Polsce, prawnikom z sal sądowych, dziennikarzom bezskutecznie wypyującym polityków, petentom nieotrzymującym odpowiedzi od urzędników oraz konsumentom, którzy nie uzyskali odpowiedzi na reklamację towaru. W każdym z tych przypadków milczenie jest odpowiedzią udzielaną „zamiast”. Jednak aby wyjaśnić komunikacyjne, retoryczne oddziaływanie milczenia, nie sposób odwołać się ani do gramatyki, ani do logiki, skoro milczenie występuje „zamiast”: zamiast wypowiedzi w dyskursie publicznym, zamiast głosu, który się nie pojawia i zalega krępująca cisza, lub zamiast odpowiedzi pisemnej na list. To „zamiast” odnosi osobę interpretującą milczenie do czegoś innego – pozwala w ramach danej konwencji na przykład zlekceważyć wyborcę, który nie zabiera głosu na zebraniu wyborczym, ale nie pozwala przejść obojętnie wobec wyborcy, który nie głosuje, nie zabiera głosu w wyborach bądź odmawia rozmowy z politykiem, choć przychodzi na zorganizowane spotkanie. Podobnie trudno zlekceważyć ciszę widowni po spektaklu i bezsłowne opuszczanie widowni. Co milczenie wówczas znaczy? Milczenie pojawia się jako zachowanie zamiast innych znaków – jako metonimia, w zastępstwie słów lub gestów, których nie wypada wykonać w ramach danej konwencji, gdy na przykład uznany aktor nie pamięta tekstu sztuki. Milczenie pojawia się również jako metafora, to znaczy milczenie staje się metaforą innych działań, jest ono „jak” innej ekspresji – jak gniew, gdy głośno trzaskają krzesła w teatrze, gdy ostentacyjnie posłowie opuszczają salę obrad, jak radość cicho okazywana, gdy konwencja nie pozwala na głośny śmiech (Robrieux 1998: 21)³.

³ Metafora polega na „przeniesieniu sensu” ze słowa lub grupy słów na inne wyrażenie lub zespół wyrażen. Przeniesienie takie opiera się na analogii znaczenia przypisywanego obydwu słowom,

Milczenie metaforyczne pozwala odwoływać się do natężenia, stopnia ukrytej i nieokazywanej wprost opinii, z pomocą innych znaków towarzyszących – gestów ciała jako cichych, milczących performatywów, o których pisał Austin. Łatwo zauważyć, że milczenie „zamiast” pojawia się w sytuacjach, w których 1) milczenie nie ma charakteru konwencjonalnego oraz 2) gdy konwencja dopuszcza lub narzuca milczenie alternatywnie z wypowiedzią (oskarżony może odmówić zeznań, egzaminowany może odmówić odpowiedzi, w czasie wywiadu osoba może odmówić odpowiedzi na określone pytanie).

W uzupełnieniu też Austina i performatyki trzeba dodać, że badania nad semantyką milczenia zostały w dużej mierze zdominowane przez literaturoznawców (Grabher, Jessner 1996)⁴ i teoretyków prawa⁵, ale obejmują one również kwestie retoryki i teorii komunikacji. To właśnie w ich ramach określano różne typy wypowiedzi językowych i innych przekazów kultury z odniesieniem do terminów „metafora” i „metonimia”. Określenia te pozwalają w analizach mowy potocznej odejść od dominacji logiki i logicznego prymatu nazwy (jako podstawy sądu logicznego) na rzecz gramatyki oraz retoryki. Właśnie odwołania do retoryki i gramatyczny prymat czasowników podkreślał w swojej teorii aktów mowy Austin. Warto tu przywołać również badania nad metonimią i metaforą strukturalistów (Jacques Lacan), kognitywistów (George Lakoff, Mark Johnson), studia Émile’a Benveniste’a dotyczące metaforycznych źródeł pojęciowości, jak też konstatacje Hansa Blumenberga z tomu *Paradigmen zu einer Metaphorologie* (1960) (Pawlik 2013: 115).

Jak się wydaje, właśnie w przypadku traktowania milczenia jako metonimii *bądź metafory innych działań, takie milczenie okazuje się normotwórcze* – staje

wyrażeniom (przede wszystkim konotacji, a więc na analogii pewnej cechy, jakości). Metafora jest bardziej abstrakcyjna niż porównanie i w jej przypadku nie jest wskazany wprost ów charakter porównawczy, to znaczy nie występuje tutaj wprost wyrażenie „jak”, ale słowo metaforyczne występuje zamiast innego słowa, na przykład zamiast słowa „słońce” używane jest wyrażenie „ognista kula” (por. Robrieux 1998: 21). Natomiast metonimia to wprost użycie jednego słowa w zastępstwo innego w odwołaniu do potocznych, dobrze znanych skojarzeń, a oba wyrażenia należą do „tej samej grupy pojęciowej”, łączy je „relacja styczności, współistnienia lub zależności” (por. s. 28), czyli łączy je częściowe podobieństwo treści, lecz odróżnia zakres stosowania (na przykład imię własne zamiast nazwy ogólnej – zamiast słowa „kot” słowo „Mruczek”).

⁴ Zob. na przykład książka *Semantics of Silences in Linguistics and Literature* (Grabher, Jessner 1996). Odwołanie wprost do performatyki Austina znajdujemy w tekście Pacale Hummel, którego tytuł *Quand dire, c'est faire*, nawiązuje do francuskiego tłumaczenia (Austin 1970) znanego cyklu wykładów Austina *How to Do Things with Words* i podkreśla, iż milczenie jest działaniem, Hummel 1997: 211–223.

⁵ Zob. na przykład numer 3–4 z roku 2015 czasopisma „Les Cahiers De Droit”, poświęcony zagadnieniu milczenia w praktykach prawniczych, między innymi teksty: Guillemard, Rainville, *Présentation: Le silence*, s. 229–231, oraz Stéphane Bernatchez, *Briser la loi du silence sur le silence de la loi: de l'interprétation sémantique à l'application pragmatique du droit*, s. 233–255.

się ono punktem odniesienia o nieustalonej semantyce, kontekstem, któremu podmioty działające nadają znaczenie. Mówiąc inaczej, milczenie jest otwarte na interpretację, jest nadawaniem znaczenia przez podmiot – działania i zaniechania równocześnie, który nadaje znaczenie nie tylko przez odwołanie do zastanej konwencji i kontekstu sytuacyjnego, ale je przeformułowuje dzięki zdecydowanemu uczynieniu z milczenia narzędzia ekspresji własnej. Takie traktowanie milczenia jest szczególnie możliwe wówczas, gdy w ramach jednego kontekstu sytuacyjnego występuje wiele kulturowych konwencji. Mówiąc inaczej – gdy pojawia się wielokulturowość jako wielość normatywności, co tak dobrze można dostrzec w kulturowych i obyczajowych przemianach, jakie dokonały się w Polsce po 1989 roku. Należy podkreślić, że milczenie występuje wówczas nie jako jeden z wielu znaków i gestów, lecz staje się przedmiotem odniesienia, jest ważne, bo jest „zamiast” czegoś i w tej roli – jako figury metafory i metonimii – podlega uniwersalizacji: milczenie nie tyle dotyczy wszystkiego, ile może być zamiast wszystkiego. Trzeba dodać, że z tego powodu jest ono często traktowane jako jedynie namiastka czegoś innego, a to otwiera możliwość manipulowania, z której korzysta teoria komunikacji, w szczególności marketing komercyjny i polityczny, również w Polsce. Interpretuje on bowiem milczenie konsumentów i wyborców nie w zgodzie z ich własnymi intencjami i decyzjami, o które rzadko pyta, lecz przypisując im intencje potrzebne w danej chwili w komunikacji politycznej i ekonomicznej.

BIBLIOGRAFIA

- Austin John L. 1970. *Quand dire, c'est faire*. Trad. G. Lane. Paris: Seuil.
- Austin John L. 1993. *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa: WN PWN.
- Bernatchez Stéphane. 2015. *Briser la loi du silence sur le silence de la loi: de l'interprétation sémantique à l'application pragmatique du droit*. „Les Cahiers De Droit” (Université Laval), 3–4.
- Grabher Gudrun, Ulrike Jessner. 1996. *Semantics of Silences in Linguistics and Literature*. Heidelberg: Universitätsverlag C. Winter.
- Guillemard Sylvette, Pierre Rainville. 2015. *Présentation: Le silence*. „Les Cahiers De Droit”, 3–4.
- Hummel Pascale. 1997. „*Quand taire, c'est faire*”... ou le silence performatif dans la poésie de Pindare, „Rheinisches Museum für Philologie” (J. D. Sauerländers Verlag), 3–4, s. 211–223.
- Husserl Edmund. 2013. *Doświadczenie i sąd. Badania nad genealogią logiki*. Przeł. B. Baran. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Kurczewska Joanna. 2012. *Narody i przemilczenia*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 4 (35): 485–504.

- Pawlik Robert. 2013. *Od pracy pojęcia do pracy metafory. O metaforologii Hansa Blumenberga*. „Kronos”, 2.
- Robrieux Jean-Jacques. 1998. *Les figures de style et de rhétorique*. Paris: Dunod.
- Rothenbuhler Eric W. 2003. *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*. Przeł. J. Barański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Szymura Jerzy. 1982. *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wachowski Jacek. 2011. *Performans*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.